

Sygn. akt XIV K 126/17, 3 Ds. 981.2016

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 20 lutego 2018 r.

Sąd Rejonowy w Słupsku w XIV Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Marcin Machnik

Protokolant: prot. sąd. Monika Huczyńska

po rozpoznaniu w dniu 31 października 2017 r., 18 stycznia i 8 lutego 2018 r. sprawy:

1. K. M. (M.)

s. P. i A. z domu P.

ur. (...) w S.

2. B. N. (N.)

s. A. i M. z domu M.

ur. (...) w S.

3. A. G. (G.)

s. B. i E. z domu Ś.

ur. (...) w S.

4. T. M. (M.)

s. M. i M. z domu S.

ur. (...) w S.

oskarżonych o to, że:

w dniu 27 sierpnia 2016 roku w S. na skrzyżowaniu ul. (...) IV, działając wspólnie i w porozumieniu, dokonali pobicia S. A. i P. Z. poprzez uderzenie i kopanie po powłokach ciała, w wyniku czego doznali oni obrażeń ciała w postaci – P. Z. – rany tłuczonej powieki górnej i krwiaka okularowego oka prawego, S. A. – powierzchownego urazu nosa, w wyniku czego narazili ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienie skutki ciężkiego lub określonego w art. 157 § 1 k.k. uszczerbku na zdrowiu,

tj. o czyn z art. 158 § 1 k.k.

I. uznaje oskarżonych **K. M., B. N., A. G. i T. M.** za winnych tego, że w dniu 27 sierpnia 2016 roku w S. na skrzyżowaniu ul. (...) IV, działając wspólnie i w porozumieniu, poprzez uderzanie i kopanie dokonali pobicia S. A. i P. Z., w wyniku czego P. Z. doznał obrażeń ciała w postaci okularowego podbiegnięcia krwawego ze znacznym ograniczonym obrzękiem w prawej okolicy podoczodołowej, ranki tłuczonej u podstawy powieki górnej oka prawego, podbiegnięcia krwawego na klatce piersiowej i na grzbiecie w prawej okolicy krzyżowej oraz podbiegnięć krwawych na obu łokciach, a S. A. doznał obrażeń ciała w postaci stłuczenia nosa, podbiegnięcia krwawego na głowie w prawej

okolicy ciemieniowej tylnej, na czole po stronie lewej, na ramieniu lewym, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na łokciu prawym, czym narazili ich na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub art. 157 § 1 k.k., kwalifikując ten czyn jako występki z art. 158 § 1 k.k. i za to na podstawie art. 158 § 1 k.k. przy zast. art. 37a k.k. skazuje ich na kary po 50 (pięćdziesiąt) stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 (dwadzieścia) złotych;

II. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu **K. M.** na poczet orzeczonej w pkt. I wyroku kary grzywny okres zatrzymania od dnia 27 sierpnia 2016 r. godz. 4.30 do dnia 28 sierpnia 2016 r. godz. 11.30 przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny dwóm stawkom dziennym grzywny;

III. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu **B. N.** na poczet orzeczonej w pkt. I wyroku kary grzywny okres zatrzymania od dnia 27 sierpnia 2016 r. godz. 4.30 do dnia 28 sierpnia 2016 r. godz. 11.35 przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny dwóm stawkom dziennym grzywny;

IV. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu **A. G.** na poczet orzeczonej w pkt. I wyroku kary grzywny okres zatrzymania od dnia 27 sierpnia 2016 r. godz. 4.30 do dnia 28 sierpnia 2016 r. godz. 11.40 przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny dwóm stawkom dziennym grzywny;

V. na podstawie art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu **T. M.** na poczet orzeczonej w pkt. I wyroku kary grzywny okres zatrzymania od dnia 27 sierpnia 2016 r. godz. 4.30 do dnia 28 sierpnia 2016 r. godz. 11.45 przyjmując, że jeden dzień rzeczywistego pozbawienia wolności jest równoważny dwóm stawkom dziennym grzywny;

VI. na podstawie art. 230 § 2 k.p.k.:

- zwraca oskarżonemu K. M. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 259 akt pod poz. 1-3,
- zwraca oskarżonemu B. N. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 259 akt pod poz. 4-6,
- zwraca oskarżonemu A. G. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 259 akt pod poz. 7-9,
- zwraca oskarżonemu T. M. dowody rzeczowe opisane w wykazie dowodów rzeczowych na k. 259 akt pod poz. 10-12;

VII. wymierza oskarżonym po 100 (sto) złotych opłaty i zwalnia ich z kosztów sądowych w pozostałym zakresie.

XIV K 126/17

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 26 sierpnia 2016 r. A. G., K. M., B. N., T. M. przebywali w lokalu Aga w S.. W lokalu przebywali też S. A. i P. Z., będący funkcjonariuszami Policji. Mężczyźni nie pełnili wówczas służby. W czasie pobytu w lokalu nie doszło do kontaktu między tymi grupami mężczyzn.

W nocy z 26/27 sierpnia 2016 r. około godz. 3.00 mężczyźni opuścili lokal i kierowali się do swoich domów, idąc w kierunku ul. (...). Na skrzyżowaniu ul. (...) IV doszło do zaczepienia nieustalonej osoby. P. Z. i S. A. zauważyli, że grupa kilku nieznanymi im mężczyzn otacza i przytrzymuje innego nieznanego mężczyznę, zadaje mu ciosy pięścią.

Jeden z mężczyzn krzyknął do tej grupy, by zostawiono pokrzywdzonego, na co napastnicy ruszyli w kierunku S. A. i P. Z., z ich strony padały wulgaryzmy i słowa zaczepne. Następnie członkowie tej grupy, która zaczęła nieustalonego mężczyznę, tj. A. G., K. M., B. N., T. M. zbliżyli się do P. Z. i S. A. i zaczęli zadawać im uderzenia pięściami, a następnie ich kopali.

Poprzez uderzanie i kopanie A. G., K. M., B. N., T. M. dokonali wspólnie i w porozumieniu pobicia S. A. i P. Z.. Pokrzywdzeni bronili się, nie atakowali napastników. Na skutek powstałego zamieszania i przypadkowego uderzenia od jednego z kolegów obrażenia odniósł także A. G., który upadł na ziemię. Wówczas napastnicy zaprzestali bicia i oddalili się, uciekając do mieszkania A. G., zamykając się w nim. S. A. i P. Z. udali się w pościg za napastnikami, zawiadomili też telefonicznie Policję i pogotowie. Zgłosili, że udzielili pomocy mężczyźnie, który został zaatakowany przez 4-5 mężczyzn, zostali zaatakowani.

S. A. i P. Z. pukali i dzwonili do mieszkania, w którym znajdowali się napastnicy, lecz ci nie otwierali. Po przybyciu funkcjonariuszy Policji i bezskutecznych wezwaniach do otwarcia drzwi funkcjonariusze Policji dokonali wyważenia drzwi i w ten sposób weszli do mieszkania. S. A. i P. Z. wskazali A. G., K. M., B. N. i T. M. jako osoby, które brały udział w ich pobiciu.

Osoby te zostały zatrzymane i przewiezione do K. w S.. Zarówno P. Z. i S. A., jak i A. G., K. M., B. N. i T. M. znajdowali się w stanie nietrzeźwości.

W wyniku pobicia P. Z. doznał obrażeń ciała w postaci okularowego podbiegnięcia krwawego ze znacznym ograniczonym obrzękiem w prawej okolicy podoczodołowej, ranki tłuczonej u podstawy powieki górnej oka prawego, podbiegnięcia krwawego na klatce piersiowej i na grzbiecie w prawej okolicy krzyżowej oraz podbiegnięć krwawych na obu łokciach, a S. A. doznał obrażeń ciała w postaci stłuczenia nosa, podbiegnięcia krwawego na głowie w prawej okolicy ciemieniowej tylnej, na czole po stronie lewej, na ramieniu lewym, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na łokciu prawym, czym zostali narażeni na bezpośrednie niebezpieczeństwo nastąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub art. 157 § 1 k.k.

K. M., B. N., T. M. i A. G. nie byli dotychczas karani za przestępstwa.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o częściowo zeznania świadków P. Z. (k. 69-70, 369-373), S. A. (k. 76-78, 373-376), M. J. (k. 66-67, 377), J. S. (k. 274-275, 378-379), A. N. (k. 178-180, 379-381), K. K. (1) (k. 391v-392v), M. K. (k. 182-184), częściowo wyjaśnienia oskarżonych B. N. (k. 103-104, 174-175, 351), T. M. (k. 99, 351), K. M. (k. 108-109, 352), A. G. (k. 113, 352, 393) oraz w oparciu o pozostałe ujawnione na rozprawie dowody (k. 9-64, 71, 75, 82-90, 140-165, 167-170, 176-177, 198-205, 207-210, 212-214, 216-218, 258-261, 333-336, 383-386).

Oskarżony B. N. słuchany w postępowaniu przygotowawczym dwukrotnie w dniu 28 sierpnia 2016 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że wychodził z pubu z kolegą T., szli na przystanek autobusowy przy ul. (...), zobaczył, że koło przystanku jest kolega A. z nieznanym mężczyzną. A. zaczął jakichś dwóch mężczyzn siedzących na przystanku. Oskarżony z T. podeszli, żeby uspokoić A., który został odciągnięty od tych dwóch mężczyzn. Oskarżony przeprosił za zachowanie A.. A. został przeprowadzony na drugą stronę ulicy, oskarżony też poszedł w tym kierunku. W tym czasie ci dwaj mężczyźni, których zaczął A., też przechodzili przez ulicę i szli ul. (...) IV przed nimi. Jeden z tych mężczyzn coś krzyknął do A., ten coś odkrzyknął, zaczęła się wymiana zdań. A. wyrwał się T. i koledze, podbiegł do tych mężczyzn, którzy też biegli w kierunku A.. Doszło do szarpaniny między nimi, oskarżony nie pamiętał, kto kogo pierwszy uderzył i kto kogo uderzał, wszystko działo się bardzo szybko.

Oskarżony dodał, że w ślad za A. ruszył jego kolega, odepchnął jednego z mężczyzn. Oskarżony doszedł do T., razem podbiegli do A. i tych mężczyzn, zaczęli ich rozdzielać, wtedy dostał z łokcia w dolną wargę, nie wiedział od kogo. T. próbował uspokajać wyższego mężczyznę, a A. szarpał się z niższym mężczyzną. A. upadł z tym mężczyzną na ulicę, leżał na plecach, a mężczyzna na nim siedział okrakiem. Wszyscy przestali się bić. Wyższy mężczyzna chciał zadzwonić po karetkę, kolega A. powiedział, żeby nie dzwonić, bo zaprowadzi A. do domu. Podniósł go i zaczęli iść, a oskarżony z T. szli za nimi. Ci dwaj mężczyźni szli za nimi i coś do nich krzyczeli, coś w rodzaju zaczepki. Oskarżony kojarzył jednego z mężczyzn, że jest policjantem, więc krzyknął do nich, że ma wujka komendanta w Policji, na co mężczyzna krzyknął, zobaczmy, czy ci teraz wujek pomoże i zaczął biec w stronę oskarżonego, chciał się rzucić z pięściami, lecz oskarżony zaczął uciekać. Potknął się, przewrócił, zobaczył, że T. uspokaja wyższego mężczyznę. T. pomógł wstać oskarżonemu, w tym czasie A. i jego kolega szli. Oskarżony i T. dobiegli do nich, razem zaczęli biec. A. z kolegą skreśli w klatkę

schodową, weszli do mieszkania, oni za nimi. Okazało się, że to mieszkanie A.. Mężczyźni widocznie widzieli, gdzie oni weszli, pukali do drzwi i dzwonili, krzyczeli, żeby otworzyć drzwi. Nie mówili po co, nie mówili czego chcą. Zrobiła się cisza, wtedy przyjechał patrol Policji. Do drzwi ktoś dzwonił i pukał, przez wizjer zobaczyli, że to umundurowany policjant. Nie wiedzieli, czy otworzyć drzwi, oskarżony zadzwonił do ojca, który powiedział, żeby nie otwierać drzwi. W pewnym momencie drzwi mieszkania zostały wyważone, oskarżeni zostali rzućeni na ziemię, zakuci w kajdanki, osadzeni w izbie zatrzymań.

Oskarżony podkreślił, że nie kopał i nie uderzał tych dwóch mężczyzn, starał się rozdzielić A. od tego niższego mężczyzny. Z wyższym mężczyzną nie miał do czynienia. Dodał, że byłoby mu ciężko kogoś pobić, ponieważ nie ma lewej dłoni powyżej nadgarstka.

Podczas kolejnego przesłuchania w dniu 9 listopada 2016 r. oskarżony dodał, że w wyniku zdarzenia doznał obrażeń ciała w postaci złamania V kości śródreżca prawego, załączył dokumentację lekarską. Dodał też, że ślady krwi, jakie znajdowały się w mieszkaniu A. G., należą do A.. On krwawił w wyniku obrażeń doznanych podczas szarpaniny czy bicia z tymi policjantami. Oskarżony, T. i K. nie krwawili. Do mieszkania wszedł jeden z tych policjantów, starszy i grubszy, ale nie kojarzył, by posiadał obrażenia, by pozostawić ślady krwi.

Na rozprawie w dniu 31 października 2017 r. oskarżony B. N. podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko.

Oskarżony T. M. słuchany w postępowaniu przygotowawczym w dniu 28 sierpnia 2016 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był w lokalu Aga, około godz. 3.00 wychodził z B. do domu, A. i jego kolega wyszli przed nimi. Oskarżony chciał podejść do taksówki przy ul. (...), gdy wyszli na chodnik, to razem z B. zobaczyli, że przy przystanku autobusowym jest jakaś awantura, stał tam A., chyba też jego kolega. A. awanturował się z dwoma mężczyznami, którzy nie pozostawiali mu dłużni. Oni wyzywali się, doszło do przepychanek, wtedy oskarżony z B. podeszli i odciągnęli A., żeby to się nie rozwinęło. Gdy odciągnęli A., poszli w stronę jego domu, zdążyli dojść do skrzyżowania ul. (...) z ul. (...) IV, wówczas podbiegło do nich dwóch mężczyzn, przy czym oskarżony nie był pewny, czy to byli ci sami mężczyźni, co przy przystanku. Jednego z nich oskarżony rozpoznał jako dawnego znajomego S., oskarżony nie miał pojęcia, że jest policjantem, drugiego nie znał.

Oskarżony wyjaśnił, że ani razu nie słyszał, by któryś z mężczyzn przedstawił się jako funkcjonariusz Policji lub wylegitymował się odznaką, na pewno nie padło słowo (...) z ich strony. Jak oni podbiegli do oskarżonych, znowu nawiązała się awantura, zaczęli łysy mężczyzna, a od oskarżonych głównym awanturnikiem był A.. Zaczęły się zaczepki słowne, szarpanina, przepychanki. Było to szybko i duże zamieszanie. Oskarżonemu zależało na tym, żeby odciągnąć A., odstawić go do domu i samemu znaleźć się w domu.

Oskarżony podkreślił, że nikogo nie uderzał, sam też nie został uderzony. Jedynie przepychał się próbując rozdzielać uczestników bójk. W pewnym momencie A. padł na ziemię, oskarżonemu wydawało się, że jakby został znokautowany, przez tego kolegę, który dalej chciał się bić. Oskarżony powiedział, że to już koniec, żeby dali spokój, że oni zabiorą A. do domu. wtedy ten łysy mężczyzna zadzwonił przy nich na Policję. Jak udało się postawić A. na nogi, to ruszyli w stronę jego mieszkania. Oskarżony widział, że za nimi idzie S. i ten drugi mężczyzna, więc zaczęli przed nimi uciekać. Dobięgli do mieszkania A., tamci walili i dobijali się do mieszkania, za chwilę przyjechała Policja. Policjanci pukali, żeby otworzyć. A. postanowił nie otwierać, B. zadzwonił do ojca, który doradził, żeby nie otwierać drzwi. Po jakimś czasie drzwi zostały wyważone i do mieszkania weszli policjanci, oskarżeni zostali zatrzymani. Oskarżony dodał, że w czasie zdarzenia nie było mowy o tym, że ci mężczyźni to policjanci. oskarżony zaprzeczył, by brał udział wcześniej w pobiciu innej osoby, na pewno nikogo nie zaczepiał, to S. z kolegą do nich podbiegł, a głównymi agresorami byli A. i ten łysy i oni, jak się wyraził oskarżony, mieli najwięcej w tym udziału, a oskarżonemu zależało jedynie na tym, by to przerwać i wrócić do domu. dodał, że nie miał żadnych śladów na ciele, miał na ubraniu ślady krwi A., ubrudził się, gdy go podnosili z ziemi po tym, jak został uderzony.

Na rozprawie w dniu 31 października 2017 r. oskarżony T. M. podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko.

Oskarżony K. M. słuchany w postępowaniu przygotowawczym w dniu 28 sierpnia 2016 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był w lokalu Aga, był tam kolega A. ze znajomymi. Około godz. 3.00 A. wyszedł, oskarżony powiedział, by poczekał na niego. Po skorzystaniu z toalety oskarżony udał się w stronę przystanku, po drodze spotkał kolegę A., zobaczył następnie, że A. idzie z innym kolegą w stronę skrzyżowania ul. (...) i ul. (...) IV. Poszli za A., oskarżony zobaczył, że A. jest podenerwowany, nie wiedział co się stało, bo został w lokalu w toalecie. Schodzili w ulicę (...) IV, żeby pójść do domu. wtedy oskarżony zobaczył, że w ich kierunku idzie po jezdni dwóch mężczyzn, których wcześniej nie widział, nie znał ich, jeden był niższy, drugi wyższy. Widać było, że są pod wpływem alkoholu. Oskarżony rozmawiał jeszcze z A., mówił, że pomoże mu wejść do mieszkania. Tamci dwaj zaczęli wołać, były to typowe zaczepki. A. odwrócił się, coś do nich burknął, a potem już poszło od słowa do słowa. Oskarżony zobaczył, że A. szarpie się z wyższym mężczyzną, oskarżony ich rozdzielił, po czym zobaczył, że ten niższy szarpał się z A., a podbiegł do nich chłopak bez ręki, który był z nimi i próbował ich rozdzielić. Oskarżony podbiegł do A., odciągnął go, powiedział do tych mężczyzn, by już dali spokój, że oni idą w swoją stronę. Oskarżony odciągał jednocześnie A., w tym czasie ten niższy mężczyzna uderzył oskarżonego otwartą ręką w plecy i to był jedyny cios, jaki otrzymał w tej sytuacji. Dodał, że nie ma żadnych obrażeń, nic mu się nie stało. Gdy A. zobaczył, że tamten mężczyzna uderzył oskarżonego, to znowu chciał się z nimi szarpać. Oskarżony go odciągnął, jednak A. wyrwał się, podbiegł znowu do tego wyższego, wylądowali razem na ziemi. Oskarżony nie widział momentu upadku, oni szarpali się. Podbiegł do nich, ciężko było ich rozdzielić z ziemi, po chwili wyższy mężczyzna wstał, a A. leżał bez kontaktu na ziemi. Ten mężczyzna to zobaczył, wtedy się trochę wycofał, zrobił gest, jaki robią na filmach, gdy się chce ich aresztować, tj. położył ręce za głowę i powiedział „zadzwońcie po Policję i karetkę”. Oskarżony powiedział do niego, żeby się uspokoił, że zaraz pozbiorą A. i każdy pójdzie w swoją stronę. Ocucono A., który podniósł się na nogi. Wysoki mężczyzna cały czas mówił, żeby zadzwonić po Policję, a ten niższy powiedział, że są funkcjonariuszami Policji i że jak oni zadzwonią, to pogotowie szybko przyjedzie. Oskarżony cały czas mówił, żeby nie dzwonić, żeby się rozejść. Nie wiedział, czy oni zadzwonili.

Oskarżeni zaczęli iść ulicą (...) IV odprowadzić A.. Wtedy tamci mężczyźni zaczęli za nimi iść i znowu zaczęły się ich zaczepki. Oskarżony powiedział im, żeby dali spokój, że nie chcą się bić, jednak oni dalej szli. Oskarżeni weszli do mieszkania A., oni zaraz przyszli i też chcieli wejść, dobijali się do drzwi. Na miejsce przyjechała Policja. Funkcjonariusze też pukali, mówili, żeby otworzyć, jednak A. mówił, żeby nie otwierać. Oskarżony wyjaśnił, że spanikowali, nie wiedzieli, jak się zachować. Potem drzwi zostały wyważone, oni zostali zatrzymani. Oskarżony podkreślił, że w tej sytuacji nie zadał ani jednego ciosu i został uderzony tylko jeden raz. Ci mężczyźni dopiero po szarpaninie powiedzieli, że są policjantami, ale się nie legitymowali.

Oskarżony zaprzeczył, by kogokolwiek bił, oprócz tego zdarzenia nic innego się nie działo, było tylko ich czterech i tych dwóch mężczyzn.

Na rozprawie w dniu 31 października 2017 r. oskarżony K. M. podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko.

Oskarżony A. G. słuchany w postępowaniu przygotowawczym w dniu 28 sierpnia 2016 r. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że bawił się w lokalu Aga, około godz. 3.00 opuścił lokal wraz z kolegą K. M.. Przy przystanku przy ul. (...) zaczepił go jakiś mężczyzna, coś do niego mówił, oskarżony nie pamiętał, co. Oskarżony przyznał, że zareagował agresywnie, krzyczał, chciał iść w stronę tego mężczyzny, ale kolega K. i inne postronne osoby go odciągały od tej osoby. Tą osobę też odciągały, bo ta osoba wstała i wyglądało na to, że chce konfrontacji. Potem oskarżony nie pamiętał, co się działo. Pamiętał, że leżał na ziemi, był kopany po głowie, plecach, przez minimum dwie osoby jednocześnie, nie potrafił ich opisać. Następnie oskarżony pamiętał, że szedł do domu z kolegami, nie wiedział, co się stało. Widział, że idą za nimi jeszcze T. i B.. Nie wiedział, skąd się wzięli. Poszli do niego do domu, położył się spać. Ktoś zaczął walić w drzwi, on powiedział kolegom, żeby nie otwierać, potem się okazało, że to Policja, która wyważyła drzwi. Oskarżeni zostali skuci i zabrani na komendę.

Oskarżony oświadczył, że nie pobił tych dwóch mężczyzn, nie pamiętał takiej sytuacji, aby się z kimś bił, pamiętał, że to on był kopany.

Na rozprawie w dniu 31 października 2017 r. oskarżony podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko.

W dniu 8 lutego 2018 r. oskarżony wyjaśnił, że wyjaśnienia, które złożył na Policji, nie są pełne, bo nie pamiętał wielu rzeczy, był nieprzytomny, nie pamiętał sytuacji, która miała miejsce. Nie znał przyczyny wtargnięcia Policji do domu. po kilku dniach, po rozmowach z oskarżonymi, pamięć zaczęła mu wracać. Oskarżony pamiętał sytuację na przystanku, doszło do kłótni między nim i inną osobą. Sytuacja zakończyła się w sposób polubowny, tamte osoby poszły do taksówki, a oskarżony z kolegami, którzy go odciągali, poszli w stronę ul. (...) IV. Po drugiej stronie ul. (...) szły osoby, rzekomi pokrzywdzeni, kierowały w jego stronę epitety, groziły siłą konfrontacją. Oskarżony przyznał, że zaczął odpowiadać na te groźby, też kierował obraźliwe epitety, jak stwierdził, to co usłyszał, to odpowiadał, czego bardzo żałuje. Dodał, że możliwe, że gdyby nie to, nie doszłoby do sytuacji, która miała miejsce. Następnie te osoby zaczęły biec w ich stronę z zaciśniętymi pięściami, dalej używali obraźliwych słów. Osoby w towarzystwie oskarżonego starały się załagodzić sytuację, trzymać oskarżonego. W pewnym momencie oskarżony się wyrwał, dalej sobie nie mógł przypomnieć, przypominał sobie szarpanie, twarze, których nie pamiętał. Nie kojarzył twarzy S. A., kojarzy twarz P. Z.. Oskarżony nie kojarzył sytuacji, ale wnioskował, że doszło do bójki między nim, a tymi osobami albo jedną z tych osób. Stwierdził, że jest rzeczą absurdalną, że sytuacja na przystanku została załatwiona w sposób polubowny, jedynie panowie dążyli do dalszej konfrontacji, niepotrzebnie. Oskarżony nie pamiętał samej bójki, pamiętał wtargnięcie Policji do domu, nie pamiętał, co było przyczyną takiego zachowania Policji. Oskarżony od kolegów dowiedział się, że był nieprzytomny, przypominał sobie, że jak rzekomi pokrzywdzeni weszli do domu za pośrednictwem Policji, to B. został kopnięty przez jednego z nich. Oskarżony stwierdził na zakończenie, że żałuje swoich czynów, gdyż nie były w pełni uzasadnione i poprawne w danej sytuacji.

Wyjaśnienia oskarżonych należy uznać tylko częściowo za wiarygodne. Analiza ich wyjaśnień w świetle całokształtu materiału dowodowego prowadzi do wniosku, że stanowią one przyjętą linię obrony zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Trzeba też zauważyć, że oskarżeni co do zasady umniejszając wagę i wymowę swego zachowania oraz przedstawiając siebie jako ofiary zdarzenia obciążali pokrzywdzonych, zaś taki sposób składania wyjaśnień prowadził jednak do niespójności i sprzeczności między relacjami oskarżonych oraz z pozostałym materiałem dowodowym. Zestawienie wszystkich tych okoliczności, o których mowa będzie dalej, nie pozwala uznać wyjaśnień oskarżonych co do zasady za wiarygodnych. Za niekwestionowane uznać należy w istocie bezsporne okoliczności odnoszące się do czasu i miejsca zdarzenia, bo już udział i zachowanie jego uczestników przedstawiane były w sposób odmienny.

Relacji oskarżonych przeczą przede wszystkim relacje pokrzywdzonych, którzy wszak złożyli stosunkowo spójne zeznania, a pewne niejasności co do tego, kto konkretnie miał zadawać ciosy i jakie oraz co do liczby napastników zostały w sposób logiczny i przekonujący wyjaśnione. Nie ma też wątpliwości w świetle zeznań pokrzywdzonych, że wskazali oni na osoby znajdujące się w mieszkaniu oskarżonego A. G. jako te osoby, które brały udział w pobiciu (k. 373). Pokrzywdzeni odnieśli się także i do tej okoliczności podnoszonej przez część oskarżonych, że nie wszyscy bili, lecz część z oskarżonych powstrzymywała agresywnego kolegę, uspokajała sytuację, rozdzielała uczestników zdarzenia. Zdaniem pokrzywdzonych, jakkolwiek nie byli oni w stanie stwierdzić i rozpoznać wszystkich uczestników zajścia, to jednak byli oni pewni, że nikt nie zmierzał swoim działaniem do rozdzielenia stron, uspokojenia sytuacji. Pokrzywdzony P. Z. wskazał zresztą wprost również oskarżonego z widocznym kalectwem, bez przedramienia, który był „bardzo agresywny i bardzo zaciepliw” (k. 373 – chodzi o oskarżonego B. N.). Nie można też odmówić logiki rozumowaniu pokrzywdzonego P. Z., który wnioskował, że w czynnym biciu czy kopaniu brały udział co najmniej dwie osoby, skoro jak leżał, to odczuwał uderzenia nogą z dwóch stron ciała (k. 371), a jednocześnie inne osoby brały udział w biciu drugiego pokrzywdzonego. Z zeznań pokrzywdzonego wynika bowiem, że „w tym czasie pozostałe osoby były kolegę S.” (k. 372). Trudno zatem uznać, że tylko jeden z oskarżonych był osobą agresywną.

Podobnie przedstawił sytuację ze swojego punktu widzenia pokrzywdzony S. A., który dodał wiele nowych szczegółów. Co więcej, to pokrzywdzony A. stwierdził wprost, że „nie było sytuacji, aby ktoś mówił, żeby przestali, żeby ich odciągał” i precyzował następnie, że „kiedy nas kopali, to nikt z nich nie próbował powstrzymać tej agresji, żeby odstąpili od naszego bicia” (k. 376).

Trzeba więc zauważyć, że wbrew podnoszonej przez obronę argumentacji, że tylko jeden z oskarżonych był osobą agresywną, takich osób było więcej, choć nie można obecnie ustalić z całą pewnością, kogo konkretnie do tej grupy należałoby zaliczyć. Nie sposób również pominąć stwierdzeń oskarżonego T. M., który wyjaśnił, że „od nas głównym awanturnikiem był A.” (k. 100), podobnie podsumował swoje wyjaśnienia na koniec, gdy stwierdził, że „a w ogóle to głównymi agresorami byli ten łysy i A. i oni mieli najwięcej w tym udziału” (k. 100v). Analiza logiczna tych wypowiedzi nie pozostawia wątpliwości, a oskarżony dał do zrozumienia, zważywszy na swa wcześniejszą wypowiedź, że to on nikogo nie zaczepiał. Powiązanie tych wypowiedzi pozwala wnioskować, że byli też inni, niewymienieni z nazwiska „agresorzy” i „awanturnicy”. Oskarżony nie powiedział jednak, kogo miał na myśli, odmawiając na rozprawie składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania. Ponieważ jednak krąg osób uczestniczących w zdarzeniu był ograniczony, to informacja ta w powiązaniu z relacją pokrzywdzonych pozwala na dokonanie ustaleń co do sprawców.

Trzeba też dodać, że fakt nieustalenia danych osoby, której pokrzywdzeni mieli przyjść z pomocą, nie może prowadzić do odrzucenia tej wersji. Przeciwnie, przemawia za nią analiza treści zgłoszenia do dyżurnego, gdy od razu po zdarzeniu przedstawiono je jako atak 4-5 napastników na inną osobę. Można też wnioskować, że owa nieustalona osoba mogła niezwłocznie oddalić się z miejsca zagrożenia, co trudno uznać za niezrozumiałe w okolicznościach zdarzenia.

Trudno wnioskować, że pokrzywdzeni mieliby w ten sposób, niezwłocznie po zdarzeniu, znajdując się w stanie nietrzeźwości, budować sobie z niezwykłym refleksem swoiste alibi. Wersja ta jest tym bardziej niewiarygodna, że przecież gdyby mieli oni – jak zdają się twierdzić oskarżeni – dopuścić się przemocy wobec oskarżonych, a w szczególności wobec A. G., który miał wręcz stracić przytomność, a następnie mieliby się przestraszyć tego faktu, to przecież nie ścigaliby dalej oskarżonych do drzwi mieszkania oskarżonego, wzywając posiłki. Mogliby przecież zasadnie oczekiwać, że oskarżeni niezwłocznie przedstawią wersję skutecznie i poważnie ich obciążającą, a patrol Policji mógłby niezwłocznie zabezpieczyć ewentualne dowody obciążające. Taką wersję należy więc uznać za psychologicznie nieprawdopodobną. Przeciwno niej przemawia też i to, że w istocie do czasu składania wyjaśnień przez oskarżonych żaden z nich nie zasygnalizował, że policjanci po służbie, w stanie nietrzeźwości, mieliby dopuścić się poważnego przestępstwa. Tymczasem żaden z oskarżonych nie składał zażalenia na zatrzymanie, nie było skarg na działania Policji choćby z uwagi na wdarcie się do mieszkania, ani też zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Tymczasem można wnioskować z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że gdyby oskarżeni w żadnej mierze nie poczuli się do winy, to działania Policji w następstwie jednostronnej przemocy pokrzywdzonych jawiłyby się jako oczywiste bezprawie, które nie pozostałoby bez reakcji. Trzeba też zaznaczyć, że oskarżeni pomijali zupełnie kwestię obrażeń ciała doznanych przez obu pokrzywdzonych, a również należy wykluczyć, by miała je spowodować tylko jedna osoba, choćby szczególnie agresywna.

Wszystkie te okoliczności przemawiają za wiarygodnością relacji pokrzywdzonych.

Pozostałe dowody osobowe, tj. zeznania świadków M. J., J. S., A. N., K. K. (1), M. K., okazały się niejednoznaczne, co jednak nie oznacza odrzucenia wersji pokrzywdzonych, a jedynie prowadzi do wniosku, że każdy ze świadków zapamiętał zdarzenie zgodnie z indywidualną zdolnością percepcji, uwzględniając też udział świadków jedynie w niektórych etapach zdarzenia.

Jest oczywiste, że świadek M. J. nie był świadkiem zdarzenia od początku, brał udział jedynie w końcowej fazie zdarzenia, której przebieg pozostaje bezsporny. Co istotne, według świadka uzyskał on od pokrzywdzonych tożsamą, konsekwentną relację o zajściu. Brak jest podstaw do podważania wiarygodności tego świadka, gdyż pozostaje on osobą obcą tak dla oskarżonych, jak i pokrzywdzonych, a znalazł się na miejscu zdarzenia z uwagi na konieczność podjęcia czynności służbowych.

Zeznania świadka J. S. nie mogą przyczynić się do odtworzenia stanu faktycznego, skoro świadek prezentował zasadniczo niepamięć, bagatelizował też okoliczności zdarzenia do tego stopnia, że nie widział zarówno tego, o czym zeznawali pokrzywdzeni, jak i tego, na co wskazywali oskarżeni. W ocenie świadka nie wydarzyło się nic niezwykłego, były jedynie utarczki słowne. Skoro według świadka nikt nikogo nie bił, nie kopał, nikt nie leżał przewrócony, to

nietrudno zauważyć, że świadek nie widział istoty zdarzenia. Tymczasem przecież jest oczywiste, że więcej niż jedna osoba doznała obrażeń ciała, włącznie z przerwaniem ciągłości tkanek ciała i w konsekwencji zabrudzeniem krwią, a co najmniej dwie osoby leżały na ziemi. Jest rzeczą niemożliwą, by takie skutki spowodowały wyłącznie utarczki słowne, o których wspominał świadek.

Taka postawa świadka może nie wynikać bynajmniej z tego, że świadek chronił jedną bądź drugą stronę zdarzenia, lecz z racji jego miejsca pracy i związanych z tym konsekwencji. Świadek był zatrudniony w charakterze pracownika ochrony i jest oczywiste, że do obowiązków świadka należało zapewnienie gościom lokalu bezpieczeństwa, nie tylko w lokalu, ale też, jak sam stwierdził, do postojów taksówek przy ul. (...). Nie można więc wykluczyć, że świadek bagatelizował zaistniałe zdarzenie i jego skutki. Nie można też wykluczyć, że świadek oddalił się w trakcie zdarzenia i nie widział jego etapu końcowego. Niezależnie od tego, która hipoteza odpowiada prawdzie, oznacza w konsekwencji, że zeznania te są nieprzydatne do ustalenia stanu faktycznego.

Zeznania świadka A. N. również nie dotyczą okoliczności całego zdarzenia, a świadek poznał jego okoliczności z relacji syna. Można więc zauważyć, że relacja jest zasadniczo zbieżna z relacją syna B. N., tyle tylko, że również nie wyjaśnia ona tych wszystkich wątpliwości co do motywacji działania pokrzywdzonych. Niezrozumiała jest konstatacja świadka, który stwierdził, że okazało się, iż policjanci nie przedstawili się, że są policjantami, nie okazywali legitymacji, wtedy świadek „zrozumiał tak radykalne działanie Policji” (k. 380). Relacja świadka stanowi kolejny argument za niewiarygodnością relacji oskarżonych, albowiem skoro świadek był w przeszłości funkcjonariuszem służb mundurowych, dowiedział się w istocie w czasie rzeczywistym o wtargnięciu Policji do prywatnego mieszkania, to gdyby czynności te były bezzasadne, bezprawne, to świadek z pewnością nie pozostawiłby tej sprawy bez dalszego biegu, zwłaszcza że już w postępowaniu przygotowawczym świadek opisał, że według syna świadka jeden z pokrzywdzonych miał wręcz grozić synowi po tym, gdy dowiedział się, że jest synem komendanta („wówczas jeden z tych mężczyzn powiedział no to zobaczymy, czy twój ojciec komendant ci pomoże i zaczął biec w jego kierunku” – k. 179). Tymczasem jego relacja prowadzi do wniosku, że świadek przyjął do wiadomości sytuację i nie podejmował żadnych działań poza upewnieniem się co do miejsca pobytu syna, również w późniejszym terminie świadek nie interweniował.

Te wszystkie okoliczności nakazują traktować zeznania świadka z ostrożnością.

Świadek M. K. nie był naocznym świadkiem zdarzenia, a jego związek ze sprawą wynika wyłącznie z faktu, że pełnił on dyżur w (...) i miał kontakt z pokrzywdzonymi. Nie można na jego podstawie wnioskować w sposób pewny o okolicznościach zdarzenia, skoro świadek skupił się na obrażeniach ciała doznanych przez pokrzywdzonych, a ustalenie w sposób pewny i szczegółowy okoliczności zdarzenia nie należało do jego kompetencji, nie miał on zresztą możliwości dokonania ustaleń w sposób pewny, skoro – co bezsporne – miał on do czynienia z osobami pozostającymi w stanie nietrzeźwości. Nie ma zastrzeżeń do zeznań świadka z tym, że nie był on naocznym świadkiem zdarzenia i w tym zakresie nie można ich uznać za decydujące dla odtworzenia okoliczności zdarzenia.

Zeznania świadka K. K. (1), znajomego A. G., są o tyle istotne, że miał on być świadkiem zdarzenia niebędącym jego uczestnikiem, a przy tym miał on posiadać wiedzę o jego przebiegu. Bezpośredni kontakt ze świadkiem na rozprawie wykazał, że świadek złożył spontaniczną relację w sposób nader zdawkowy i lakoniczny, a po zakończeniu tej relacji świadek uznał, że powiedział już wszystko, po czym przesłuchanie przybrało postać formułowania z dużym namysłem odpowiedzi na kolejne szczegółowe pytania. Powyższe prowadzi do wniosku, że świadek nie był zainteresowany powiedzeniem wszystkiego, co wiedział, i tak też wyglądało przesłuchanie, podczas którego świadek ważył każde słowo i roztrząsał jego znaczenie. Dopiero w odpowiedzi na pytania świadek rozwinął swą wypowiedź co do dalszego etapu zajścia, kiedy to miało jednak dojść do „jakiegoś kontaktu cielesnego, fizycznego”, następnie świadek w zasadzie nie wiedział, co miał na myśli, mówiąc „szarpanina”, następnie świadek okazał zaskakująco mało zainteresowania dalszym biegiem zdarzenia, kiedy to dowiedział się, że u jego kolegi A. była Policja, zostały wyważone drzwi, a świadek nie wiedział, dlaczego tak się stało, podobnie bez refleksji przyjął, że konsekwencją pobicia jego kolegi przez policjantów było wyważenie drzwi do jego mieszkania, nie wiedział jednak jaki jest związek przyczynowy między tymi zdarzeniami.

Trzeba też odnotować, że świadek w istocie nie znał szczegółów zdarzenia z udziałem pokrzywdzonych, znajdował się już w pewnej odległości, nie mógł więc dokładnie go widzieć, a o kolejnym zajściu dowiedział się w zasadzie później od A. G..

Te wszystkie okoliczności determinują ocenę zeznań świadka, które w konsekwencji nie mogą przyczynić się do odtworzenia na ich podstawie okoliczności zdarzenia. Skądinąd można zauważyć, że świadek zeznawał w sposób stosunkowo obiektywny, skoro jako kolega A. G. stwierdził, że to on „wychodził na osobę agresywną” (k. 391v), chociaż uwaga ta odnosiła się do początkowego etapu zajścia, bez udziału pokrzywdzonych. Z zeznań tego świadka miałyby wynikać, że ten właśnie etap zajścia nie wyglądał tak, jak przedstawiali to pokrzywdzeni, jednak należy zauważyć, że relacja świadka w tym zakresie nie jest jednoznaczna, a świadek również bagatelizował zdarzenie i nie potrafił w sposób jasny powiedzieć, co właściwie się wydarzyło, rozważając znaczenie wypowiedzianych słów.

Pozostały materiał dowodowy nie był kwestionowany przez strony, także sąd z urzędu nie znalazł podstaw, by podważać jego wiarygodność.

Zebrany materiał dowodowy i jego wymowa przemawiają za przyjęciem, że oskarżeni K. M., B. N., T. M. i A. G. wypełnili swoim zachowaniem, w sposób zawiniony, znamiona występku z art. 158 § 1 k.k. w sposób opisany punkcie I wyroku.

Przyjęcie sprawstwa oskarżonych w zakresie zarzucanego i przypisanego im czynu wynika z analizy materiału dowodowego.

Odnosnie poczynienia ustaleń co do skutku czynu z art. 158 § 1 k.k. na szkodę pokrzywdzonych należy stwierdzić, że działanie oskarżonych naraziło pokrzywdzonych na niebezpieczeństwo wystąpienia skutku określonego w art. 156 § 1 k.k. lub art. 157 § 1 k.k. Wiarygodne w tym zakresie były zeznania pokrzywdzonego oraz opinia sądowo - lekarska. Dowody te przekonywały, że ryzyko wystąpienia skutków dalej idących było w okolicznościach sprawy rzeczywiste, a postępowanie oskarżonych stanowiło realne zagrożenie dla zdrowia pokrzywdzonych. Mając na uwadze względy doświadczenia życiowego należy podkreślić, że uderzenia i kopnięcia w korpus, w głowę, wiążą się z możliwością nastąpienia skutków, o jakich mowa w art. 158 § 1 k.k. Dlatego też zaistnienie wszystkich przesłanek występku z art. 158 § 1 k.k. nie mogło budzić wątpliwości. Znamienne jest z kolei to, że odniesienie obrażeń przez pokrzywdzonych i okoliczności ich powstania były bagatelizowane, a wręcz pomijane przez oskarżonych, tak jakby fakt ten nie miał ogóle miejsca, zaś oskarżeni skupili się na obrażeniach doznanych przez A. G..

Należy zauważyć, że „dla przyjęcia kwalifikacji z art. 158 k.k. wystarczające jest wyrażenie postawy solidarności z pozostałymi sprawcami pobicia, wskazującej na potencjalną gotowość czynnego włączenia się fizycznie w akty agresji wobec pokrzywdzonego, gdy tylko zajdzie taka potrzeba lub okazja” (wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 19 grudnia 2012 r. w sprawie II AKa 372/12, publ. Lex nr 1314910).

W realiach sprawy, w świetle zeznań pokrzywdzonych, brak jest powodów do przyjęcia, że którykolwiek z oskarżonych zachowywał się inaczej.

Należy też wykluczyć, w świetle całokształtu materiału dowodowego, w tym korelacji zeznań pokrzywdzonych oraz obrażeń ciała pokrzywdzonych i tylko jednego z oskarżonych (obrażenia pozostałych wynikały z np. z potknięcia się i powstały wskutek przypadkowy), by zdarzenie miało charakter bójki, a nie pobicia.

Znamię „udziału w bójce lub pobiciu wypełnia wprawdzie nie tylko zadawanie ciosów, lecz także wszelkie inne formy zachowania, ale tylko takie, które w zbiorowym działaniu przyczyniają się do niebezpiecznego charakteru zajścia, jak np. podawanie niebezpiecznych przedmiotów (narzędzi), przytrzymywanie ofiary, blokowanie drogi ucieczki itp.” (wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 13 grudnia 2012 r. w sprawie II AKa 362/12, publ. Lex nr 1246968).

Tak też było w tej sytuacji, gdy pokrzywdzeni pozostawali w zasadzie otoczeni przez grupę napastników, którzy przyczynili się do charakteru zajścia.

Nie ma żadnych okoliczności wyłączających winę oskarżonych w zakresie czynów im przypisanych. Oskarżeni są osobami dorosłymi, sprawnymi intelektualnie, zdolnymi do rozpoznania znaczenia swych czynów i pokierowania swoim postępowaniem.

Przy wymiarze kary Sąd kierował się przesłankami określonymi w rozdziale VI Kodeksu karnego, w szczególności dyrektywami art. 53 i 58 k.k., biorąc pod uwagę tak okoliczności łagodzące, jak i obciążające oskarżonych.

W odniesieniu do wszystkich oskarżonych Sąd jako okoliczność łagodzącą wziął pod uwagę uprzednią niekaralność wszystkich oskarżonych, ich właściwości i warunki osobiste. Wszyscy oskarżeni pracują zarobkowo, prowadzą ustabilizowany tryb życia, zasługujący na pozytywną ocenę, przestrzegają porządku prawnego.

Do okoliczności obciążających oskarżonych należało zaliczyć sposób działania oskarżonych, wspólnie i w porozumieniu, w sposób cechujący się znacznym stopniem agresji, przy czym uwaga ta dotyczy przede wszystkim oskarżonego A. G., który jako jedyny był wręcz imiennie wskazywany przez współoskarżonych, ale też świadka K. K. (1) jako osoba agresywna.

Ważąc tak okoliczności obciążające, jak i łagodzące wobec wszystkich oskarżonych, Sąd uznał, że karami najbardziej adekwatnymi do stopnia winy i szkodliwości społecznej czynów są kary grzywny, a zatem mimo wszystkich okoliczności obciążających najłagodniejsze z katalogu kar i na podstawie art. 158 § 1 k.k. przy zast. art. 37a k.k. w zw. z art. 33 § 1 i 3 k.k. wymierzył oskarżonym kary po 50 stawek dziennych grzywny, ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 złotych .

Kary grzywny we wszystkich przypadkach pozostają w dolnych granicach zagrożenia ustawowego.

Kary te winny być dla oskarżonych dolegliwe, by spełnić stawiane przed nimi cele, lecz nie nadmiernie. W ocenie Sądu kary takiego rodzaju i w tym wymiarze są adekwatne, w tym zakresie w pełni odpowiadają wskazanej w art. 53 § 1 k.k. zasadzie prewencji indywidualnej oraz czynią zadość potrzebom prewencji generalnej.

Dodać należy, że jakkolwiek rozważenia wymagała możliwość warunkowego umorzenia postępowania wobec wszystkich oskarżonych, to ostatecznie postawa oskarżonych, okoliczności popełnienia czynu, jego skutki i narażenie na wystąpienie skutków dalej idących, w konsekwencji stopień szkodliwości społecznej czynu i stopień winy oskarżonych nie mogły być uznane za nieznaczące i przemawiały przeciwko takiemu rozstrzygnięciu.

W punktach II-V wyroku rozstrzygnięto o zaliczeniu okresów zatrzymania oskarżonych na poczet orzeczonych wobec nich kar grzywny.

Na podstawie art. 230 § 2 k.p.k. rozstrzygnięto o zwrocie dowodów rzeczowych zbędnych dla postępowania.

O kosztach sądowych rozstrzygnięto na podstawie art. 627 k.p.k. i art. 3 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych, obciążając oskarżonych opłatą od kar grzywny, a na podstawie art. 624 § 1 k.p.k. zwolniono oskarżonych z kosztów sądowych w pozostałym zakresie mając na uwadze ich przeciętną aktualną sytuację majątkową.